

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.



ELŻBIETA

Cesarzowa Austrii, królowa Węgier i t. d.

przebita sztyletem anarchisty, zmarła w Genewie dnia 10. września o godzinie 3. po południu. *)

Żalobna a niespodziewana wieść wstrząsnęła o-
negdaj całym cywilizacyjnym światem: Cesarzowa
austriacka Elżbieta na ziemi szwajcarskiej, dokąd
udała się dla poratowania zdrowia, zginęła pod nożem
mordercy....

Jeżeli kiedykolwiek zdarzył się fakt, który byłby
zdolnym wszystkie zarówno ludy ogarnąć jednakiem
osłupieniem, to przedewszystkiem genewska tragedia.
Zbrodnie bowiem i polityczne morderstwa zdarzały
się niejednokrotnie, a chociaż wstrętą logiką byłoby
wszystkie usprawiedliwić, to przynajmniej dla ludzkich
myśli byłyby zrozumiałe, można było odkryć jakieś
prawdziwe lub urojone motywy, które je powodowały.
Albo więc sprowadziła je szalona nienawiść upośle-
dzonych i nieszczęśliwych względem uprzywilejowa-
nych i opływających w dostatki, albo zemsta, albo
wreszcie obłąkane przekonanie, że morderca jako
narzędzie losu został powołany do usunięcia jakiejś
wielkiej przeszkody do szczęścia ludzkości.

W tym wypadku jednak żaden z przytoczonych
przykładów zastosować się nie da. Pod nożem skry-
tobójcy zginęła kobieta, której wprawdzie skroń zdo-
bił dyadem monarszy, ale dla której mimo to obcą
była polityka i kryte chodniki jej intryg, ale też
zarazem obcem było szczęście, jakie w ogólnem po-
jęciu płynąć powinno z uprzywilejowanego jej stano-
wiska. Życie śp. cesarzowej Elżbiety nie mogło być
przedmiotem zazdrości, stanowiło bowiem nieprzer-

*) W Nrze. 26. umieściliśmy tylko gołosłowną wzmiankę o
tragicznej śmierci Najj. Pani — a z powodów od Redakcyi niezal-
eżnych, dopiero dziś umieszczamy żałobny artykuł. P. R.

wane pasmo nieszczęść, smutków i bólów, jakich nie
każdej kobiecie i nie każdej matce danem było do-
świadczyć — a do zemsty nikogo pobudzić nie było
zdolne, bo zamordowana monarchini nie uczyniła ni-
komu nic złego, owszem świadczyła tylko dobrodziej-
stwa, była protektorką setek instytucyj dobroczynnych,
tysiące biednych i nieszczęśliwych korzystało z darów
Jej miłosierdzia i łaski....

To też morderstwo spełnione w Genewie staje
przed zdumioną ludzkością w całej swej zbrodniczej
nagości i jawi się niby krwawy znak zapytania na
tle dążeń nowej epoki.

Galicyjskie nauczycielstwo ludowe bolejąc nad
okropnym ciosem, jaki dotknął naszego ukochanego
Monarchę zanosি rzewną prośbę do Pana nad Panów:
Boże, użyż Cesarzowi naszemu sił do zniesienia tego
straszego ciosu i darz długiem życiem naszego wiel-
ko dusznego Cesarza i Króla! — wreszcie składa u-
roczyste zapewnienie, że pamięć o szlachetnej i lito-
ściwej Monarchini wpajać będzie w pamięć dziatwy
szkolnej.

Szczegóły zamordowania według telegramów i
urzędowych relacyj są następujące:

Zamach wykonany został w Genewie w pobliżu
pomnika ks. Karola Brunszwickiego 10 wrześ. około
1 godziny popołud. między hotelem Beaurivage a
placem, przylegającym do *Quai Mont Blanc*. Zbro-
dniarz nadszedł w towarzystwie starszego, siwobrodego
mężczyzny z przeciwnej strony, rzucił się na cesarzo-
wą, zadając jej silny cios. Cesarzowa podniosła się
przy pomocy swojej damy pałacowej i kilku przecho-

Głosy prasy

o Zjeździe nauczycieli ludowych w Stryju.

Pierwszy walny zjazd członków galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych nie przebrzmiał wśród naszej prasy bez echa. I przychylni nam i opozycya umieściła z okoliczności tej kilka uwag, jedna tylko szanowna „Szkoła“ uczciła doniosły ten fakt mileżeniem, jak gdyby istotnie chciała złożyć dowód, że będąc organem Towarzystwa pedagogicznego, nie interesuje się sprawami nauczycielstwa i one ją *nic nie obchodzą*. Jeżeli nie blask prawdy bijący z przemówień uczestników stryjskiego Zjazdu, ale wspomniany przez nas motyw był powodem oniemiaenia słynnego pedagogicznego organu, to po raz pierwszy „Szkoła“ stanęła na wysokości swego zadania i objaw ten witamy z nieklamana radością.

Dzielimy się z czytelnikami najpierw opinią głosów przychylnych, bo to w czasach dzisiejszych fakt rzadki. Nauczycielstwo ludowe stało się kopciuszkim prawie wszystkich warstw społeczeństwa a postępowe jego dążenia ochrzczono mianem buntu. To też tem milej witamy każdy uznany głos prawdy.

Bezstronny „Kuryer Lwowski“ umieścił w trzech numerach (219, 220 i 221) dokładne sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia poprzedzone następującym wstępem:

„Na pozór drobny wypadek, zgromadzenie galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych w Stryju odbyty 6. bm., stanowić będzie niewątpliwie epokę w rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicyi. Dlatego pragniemy i z przebiegiem tego zgromadzenia i z uchwałami powziętymi zaznajomić dokładniej ogół czytający. Już to samo, że przeszło 200 nauczycielstwa zdobyło się na odwagę wystąpić publicznie i bez ogródek wyrazić swe zdanie o gospodarce szkolnej p. Bobrzyńskiego, jest faktem wielkiej doniosłości. Musi być bardzo źle ludziom, którzy ze szczupłych swych funduszków ponosząc znaczne koszta podróży, pospieszili do Stryja z najodleglejszych powiatów, z Chrzanowa, Bochni, Strzyżowa, Husiatyna, Trembowli itd. Musiał bardzo „przesolić“ p. Bobrzyński, skoro tylu podwładnych funkcyonaryuszów, świadomych niełaski a może i przesładowań, zbiera się na manifestacyę przeciw praktykom dokonany na nauczycielstwie. Źle się dzieje, skoro osiwiali w zawodzie pracownicy, jubilaści odznaczani medalami za gorliwą pracę, oświadczają jak w Stryju na Zjeździe, że dłużej takiego stanu rzeczy znosić im niepodobna. Dlatego Zjazd Stryjski jest poważnem upomnieniem dla p. Bobrzyńskiego i innych przełożonych organów szkolnych, że dalej niepodobna odwlekać załatwienia naglących żądań nauczycielstwa. Reprezentant władzy, obecny na zgromadzeniu komi-

dniów, doszła do przystani i wstąpiła na pokład okrętu. Tam straciła przytomność. Kapitan — jak już doniesiono, wzbrania się odbić od brzegu. Po krótkiej chwili zauważono, że cesarzowa odzyskała przytomność. Panie, towarzyszące cesarzowej, zauważyły małą plamę krwi na jej sukniach. Parowiec zawrócił i stanął u brzegu. Cesarzowę złożono na noszach, prowizorycznie sporządzonych z wiosel i płótna żaglowego i odniesiono do hotelu. Zawezwano lekarzy — o 3 cesarzowa zmarła. Mordercę ujęto; gdy go prowadzono, śpiewał i rzekł między innymi:

— Z pewnością nie chybiłem i musiałem chyba zabić.

Przyprowadzony na salę inspekcyjną podał, że jest anarchista i nie występuje przeciw robotnikom, lecz przeciw bogatym. Nazywa się Luigi Luccheni.

Gdy cesarzowa tracić zaczęła przytomność, osoby, które ją otaczały, usłyszały jedyne wychodzące z jej ust wyrazy, wypowiedziane po niemiecku: *Was ist vorgefallen?*

Morderca, jak skonstatowano, czychał od kilku dni na cesarzowę. Zbrodnię popełnił zdaje się z nakazu anarchistów, — widoczny związek z zamachem na królowę holenderską Wilhelminę. Cesarzowa nawet nie spostrzegła, iż została zamordowana, umarła bez cierpień. Uderzoną została trójgraniastym pilnikiem w plecy; rany na ciele nie znać było zupełnie. Stąd sądzono w otoczeniu, że zmarła na udar sercowy. Sekcyja dopiero wykazała ranę 8½ cm. głęboką, ostrze przebiło serce.

Cesarzowa Elżbieta Amalia Eugenia urodziła się dnia 24 grudnia 1837 roku, jako trzecia z rzędu córka Maksymiliana i Ludwiki księżąt bawarskich. Dnia 18. sierpnia 1853 r. zaręczyła się z austriackim cesarzem Franciszkiem Józefem. 24. kwietnia 1867 r. cesarzowa Elżbieta koronowała się na królowę węgierską.

Miała ona czworo dzieci. Pierwsza córka arcyksiężna Zofia urodzona dnia 5. maja 1855 r., zmarła w Budapeszcie dnia 29. maja 1856 r.

Druga arcyks. Gizela, ur. w Laksenburgu 12. lipca 1856 r. wyszła za mąż dnia 20. kwietnia 1873 za Leopolda bawarskiego.

Trzecie dziecko, syn, arcyksiążę Rudolf, następca tronu, ur. w Laksenburgu 21. sierpnia 1858, zmarł tragiczną śmiercią w Mayerlingu dnia 30. stycznia 1889.

Najmłodsza córka arcyksiężna Marya Walerya. ur. w Budapeszcie 12. kwietnia 1868 r., wyszła za mąż w Ischlu 15. lipca 1890 r.

Z czworga dzieci, dwoje tylko dziś oplakuje świerc niešťczęśliwej matki....

sarz Starostwa, złoży zapewne urzędowe sprawozdanie o przebiegu Zgromadzenia. Z niego przekona się p. Bobrzyński, że nie żadne „warchoły“, ale bardzo wytrawni w zawodzie nauczyciele terażniejszy system szkolny piętnowali jako szkodliwy dla szkolnictwa ludowego i oświaty, a zabójczy dla nauczycielstwa. Wiemy, że *na usługach reakcyi stojące dzienniki zechcą znaczenie Zjazdu obniżyć, a uczestników jego znieścawić*. Niech się pocieszają jak mogą. Faktem jest niezbitym, że *Zjazd był nadspodziewanie liczny, przebieg zgromadzenia podniosły, a rozprawy i wnioski poważnie przeprowadzone*. Ogół nauczycielstwa może być dumnym *z tego zgromadzenia*“.

Przypuszczenie „Kuryera Lwowskiego“ spełniło się istotnie — „*na usługach reakcyi stojące dzienniki*“ poczęły niebawem wylewać swą żółć, „*znieścawiać uczestników Zjazdu i obniżać jego znaczenie*“.

Na to wszystko byliśmy przygotowani, bo każda najślusniejsza nawet sprawa ma nieprzyjaciół — stanęliśmy tedy do walki o prawdę z podniesioną przyłbicą i świadomością dokonanego czynu. . . . Ale *na fałsz, na kłamstwo i na podłotę* nie byliśmy przygotowani — przeto gdy braliśmy do ręki Nr. 180. lwowskiego „Przeglądu“, przenikło nas tylko *uczucie wstrętu* jak za dotknięciem gada śliskiego i odrażającego. I dziś jeszcze nie chcemy kłaść ust naszych odpieraniem zawartych tam kalumnii i kłamstw, bolejemy tylko nad stanem inteligencji i serca sprawozdawcy „Przeglądu“, który nie umiał zapanować nad nienawiścią do prawdy i światła, który nawet z nędzy, przez starożytnych jako rzecz świętą uznanej, aczynił sobie drwiny i nie chciał uszanować boleści i łez, których zbyt wyraźne ślady niektórzy uczestnicy Zjazdu przesładowani zawistnym losem na twarzach i na duszach przywieźli.

Wystarczy nadmienić, że pełne ognia i zapалу przemowy posłów *Dra Winkowskiego i Stapińskiego*, które zgromadzonych rozrzewniały do łez i rozentuzyzowały, nazywał sprawozdawca „*pekciem słomianych słówek*“ a z wiceprezesa Towarzystwa i redaktora antysemitckiego pisma „Mieszczanina“ *p. Mayera* zrobił żyda dlatego, że ośmielił się rzucić światło prawdy na stosunek nauczycieli do duchowieństwa. Nawet powagi zgromadzenia, z którą toczyły się obrady, harmonii niezakłóconej żadnym dysonansem nie chciał uznać p. sprawozdawca i całość nazwał „*chaosem i pomieszaniem pojęć*“. Uczestnicy Zjazdu według zdania tego pana, powieźli do domu „*sporą dozę nienawiści do wszystkiego i wszystkich*“ — my jednak wiemy z otrzymanych do dziś dnia listów, że odjechali pokrzepieni na duchu i do solidarnej zachęce pracy i choć p. sprawozdawca wątpi w dobroć owoców zgromadzenia, my przecież innych sobie nieżyczymy. Jeśli obradami prowadzonymi na Zjeździe przekonało

się nauczycielstwo o koniecznej potrzebie łączenia się, jeśli poznało kto mu jest przyjacielem, a kto wrogiem, to dla nas dosyć. . . . Gdy sprawa dalej pójdzie tym torem, do nas przyszłość należy!

Oprócz tendencyjnego kłamstwa zdradził nadto sprawozdawca „Przeglądu“ zupełną nieznajomość stosunków i ruchu nauczycielskiego. Między innymi powiedział, że nauczycielstwo szkół ludowych „*dzieli się obecnie na dwie grupy*“ tj. że jedna część jest zwolenniczką „Towarzystwa pedagogicznego“ a druga opozycyjna należy do „*galic. Towarzystwa nauczyc. ludowych*“ a przecież — wszystkim wiadomo, że nauczycielstwo galicyjskie wcale się nie dzieli, że ma tylko jedno własne Towarzystwo i do niego jako *stan należy*, a Towarz. pedagog. nie jest *wcale ani odłamem ani reprezentacją nauczycielstwa* i że jego członkami mogą być tak samo nauczyciele, jak *przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy*. Najlepszy dowód mylności swego fikcyjnego podziału nauczycielstwa miał p. sprawozdawca w rezolucyi uchwalonej na Zjeździe, a wyrażającej żądanie *nauczycielstwa*, by Towarz. pedagog. raczyło je wypuścić z *swjej niepowołanej opieki*. Za rezolucyą tą oświadczyło się do dziś dnia kilkuset nauczycieli, którzy na Zjeździe *nie byli* i nawet nie są dotąd *członkami galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych*.

Na szczęście tendencya „*zmaszowanego Przeglądu*“ jest zbyt dobrze znana galicyjskiemu społeczeństwu, by jeszcze kto wierzył jego elukubracyom. . . !

Daleko taktowniej postąpiło „*Słowo polskie*“ choć jest również z przeciwnego obozu i dążeń naszych nie uznaje. Nie śmieje się przynajmniej z nędzy gniożącej nauczycielstwo, owszem wykazuje jej nieracjonalność i stawia ją jako główną przyczynę rosnącego w nauczycielstwie niezadowolenia. Niepodoba mu się tylko sposób podjętej przez nas walki i nie rokuje dla niej zwycięstwa, szczególnie bierze za złe „*zwracanie się do Wiednia w sprawach do kompetencji Sejmu należących*“ i zsolidaryzowania sprawy tak powszechnej jak szkoła z jakimkolwiek stronnictwem politycznym“.

Wolno każdemu mieć własny punkt patrzenia — i my się też poglądom „*Słowa polskiego*“ nie dziwimy. Ale niech raczy wziąć na uwagę, żeśmy *nie odrazu* wstąpili na drogę, po której idziemy obecnie i z której się już nie cofniemy — ale dopiero wówczas, gdyśmy wyczerpali wszelkie sposoby próśb do Sejmu krajowego i przekonali się namacalnie, że ludzie u steru kraju stojący *są dla sprawy oświaty niezyczliwi*. Nasze „*nieautonomiczne*“ postępowanie zaczęło się dopiero wówczas, gdy Sejm nad słusznymi żądaniami naszymi stale przechodził do porządku dziennego a niektórzy posłowie nawet publicznie drwić się z nich ośmielali. Co zaś dotyczy oparcia się na pewnym

stronictwie politycznem, *to potrzebę tę i wybór stronictwa* dokładnie uzasadnił p. Mayer w swym referacie, argumentów tych więc powtarzać nie będziemy.

Gdzie szczerkają wielkie brytany tam odzywają się i małe pieski — czemuż by więc i „*Echo przemyskie*“ w kwestyi naszego Zjazdu nie dorzuciło swego mądrego głosu! Postanowiło tedy ukazać „*Towarz. naucz. ludow.*“ choć w łydkę i w Nr. 68. umieściło artykuł pt. „*Szkolnictwo ludowe*“, w którym nazwawszy nas „*radykałnym odłamem nauczycielstwa*“ mówi między innymi co następuje:

„Nikt nie wątpi, że ważną jest oświata ludowa. Szkoła nie jest wykładnikiem oświaty, ale tylko jednym ze środków do niej prowadzącym. Są wsie, gdzie szkoły niema, a ludzie uczą się i umieją czytać i pisać. Lud sam uznaje potrzebę szkoły, i od dawna według sił budował sobie szkoły i opłacał nauczyciela. Szkoła i oświata ludowa nie może być *nad siły ludu* i ponad nieodzowne jego potrzeby. Pierwszą rzeczą jest egzystować. Na razie zadowalać się trzeba, *by lud umiał pisać, czytać, rachować, nie więcej zresztą i teraz ze szkoły wynosi.* Nauka trwać winna tylko w tym czasie, kiedy dzieci w domu mniej są potrzebne. Do udzielenia owych rudimentów *nie potrzeba bardzo wysoko wykształconych nauczycieli.* Wytwarzanie nowych narodowości i stanów jest zawsze brzemienne w następstwa. Przy wytwarzaniu stanu nauczycielskiego nie liczono się z temi następstwami ani z nędzą ludu. Słuszne a jeszcze więcej nadmierne życzenia nauczycieli pójdą coraz więcej w górę, na ich zaspokojenie *nie wystarczą wszystkie dodatki krajowe, a z oświatą nie o wiele będzie lepiej jak teraz,* i nauczyciel nie będzie zadowolony. Do wsi go nie ciągnie, nie jest z nią organicznie związany. *I przy dzisiejszej płacy, jakkolwiek jest mała, wiele nauczycieli może wyżyć i być zadowolonymi, — a bywają, którzy mają i kwinkwenia i patrimonium kilkanaście morgów, a nie wystarcza im.* Bywali nauczyciele, którzy bez nauki agronomii, bartnictwa i t. p. *niespożyte położyli zasługi około szkoły i ludu,* i przeszli w legendy ludowe. Ale nie byli to krytycy władzy swej, szemracze, malkontenci, ale mężowie z czcią dla swego zawodu, z miłością i poświęceniem dla ludzkości, którzy zawód uważali za pole pracy i poświęcenia, a nie za przedsiębiorstwo. „Ten jest większy między ludźmi kto im służy i kto poświęca siebie dla ich dobra. Taki znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu. Trofeami świata — ofiary“.

Przytoczyliśmy większą część wspomnianego artykułu, by czytelnicy sami sobie wyrobili sąd o piśmie, które tak *wsteczne zdradza tendencje.* Zdaje nam się, że, *Echo przemyskie* jest organem jakichś przedpotopowców, bo wierzyć nie chcemy, by

z końcem XIX. wieku byli ludzie stanowiący dawną szkołę, w której uczył diak lub organista i że oni „*niespożyte zasługi położyli dla szkoły*“ — ludzie, którzy pragną powrotu do dawnej ery, bo według nich „*nauczycieli nie potrzeba bardzo wykształconych, a dla ludu dosyć, gdy umie czytać pisać i rachować.* Z tendencyjnym złośliwym twierdzeniem, że na zaspokojenie żądań nauczycielskich, *wszystkie dodatki krajowe nie wystarczą*“ i polemizować nie warto i czasu szkoda. Lepsi od nas matematycy i ekonomiści wskazywali źródło na polepszenie płac nauczycielskich a i myśmy w jednym z poprzednich numerów „*Szkolnictwa*“ zestawili w cyfrach bilans galicyjskich funduszów na dowód, że na oświatę są pieniądze, tylko ich użyć nie chcą....

Ale upartego i głupiego nie przekona i my więc wywodom „*Echa przemyskiego*“ damy pokój. O poświęceniu, którego żądają *tylko* od nauczycielstwa mówiliśmy już niejednokrotnie....

✕ Pozostaje jeszcze jedno pismo: „*Związek chłopski*“ ten wrzód na zdrowej dotąd naturze ludu, zaszczepiony nie z jego winy. Omawiając uchwały Zjazdu, mądry Potoczkowski organ zapędza się tak daleko, iż chwali nawet to, co *wszystkie odcienia opinii publicznej potępiły* a mianowicie germanizacyjną myśl wprowadzenia do Galicyi „*niemieckich braci szkolnych*“, jako konkurencyjnych pracowników przeciw nauczycielom i tak z głodu ginącym.

W sprawie tej pisze „*Związek chłopski*“, co następuje: „Jest w Niemczech zakon pod nazwą: „*Braci szkolnych*“, który się zajmuje wychowaniem dzieci. W Polsce ich dotąd nie było. Otóż teraz zawiązał się komitet, w celu sprowadzenia „*Braci szkolnych*“ do Lwowa, gdzieby założyli nowicyat na duchownych nauczycieli czyli zakonników, poświęcających się nauczycielstwu.

„W Galicyi 1000 szkół stoi pustką z powodu braku sił nauczycielskich, a wielu nauczycieli *nie spełnia swoich szczytnych obowiązków tak, jakby powinni,* stąd szkoły nasze będą chromać i nadal, jeżeli się nie postaramy o *zakonnych braci szkolnych,* którzyby *nie dla grosza,* lecz dla spełnienia swego posłannictwa szczytnego nad wychowaniem młodego pokolenia pracowali.

„Wejść tedy ma na pole oświaty *nowy robotnik nie dla zarobku, ale dla poświęcenia.* Z naszego „*chłopskiego*“ stanowiska jest to rzecz pożądana, a ze stanowiska oświaty tak samo. Będzie konkurencya i na własne oczy zobaczymy, *który robotnik lepszy,* czy ten co pracuje dla zarobku, czy ten, co dla chwały Bożej. Nauczycielstwo zaś obawia się „*konkurencyi,* któraby im uniemożliwiła zupełnie dążenie do poprawy bytu. Bo oczywiście, skoro ktoś będzie

pracować jeszcze taniej, to po co rujnować się na droższych robotników?"

Czy do tych wstrętnych słów dodać co można? Mówią one aż nadto same dla siebie i przynoszą tylko wstyd pismu, które mieni się być organem ludu i walczyć o jego dobro.

Krakowskie pisma umieściły tylko krótkie notatki na podstawie sprawozdań pism lwowskich, ponieważ swoich korespondentów na Zjeździe nie miały.

Podwyższenie płac urzędników państwowych.

Nowa skala płac, obejmuje 7. najniższych rang, od kancelisty do hofrata, i przedstawia się z dotychczasową płacą następująco:

Klasa rangi	obecna skala	dawna płac	a zatem więcej o
XI.	1.000	800	200
	900	700	200
	800	600	200
X.	1.300	1.000	300
	1.200	950	250
	1.100	900	200
IX.	1.600	1.300	300
	1.500	1.200	300
	1.400	1.100	300
VIII.	2.200	1.800	400
	2.000	1.600	400
	1.800	1.400	400
VII.	3.000	2.400	600
	2.700	2.200	500
	2.400	2.000	400
VI.	4.000	3.600	400
	3.600	3.200	400
	3.200	2.800	400
V.	6.000	6.000	—
	6.000	5.500	500
	5.000	4.500	500

Co się tyczy posuwania się w obrębie jednej i tej samej rangi, lecz na wyższy stopień płacy, przyjęto dla wszystkich trzech klas najniższych quadriennium, t. j. że w klasach tych posuwanie się na wyższy stopień płacy odbywa się co lat cztery. Urzędnicy trzech najniższych klas po latach szesnastu służby w jednej i tej samej randze otrzymają nadto osobisty dodatek 100 zlr., a po dwudziestu latach dalsze 100 zlr.

Dodatki t. zw. aktywalne pozostaną dla wszystkich klas rangi niezmienione.

Regulacya ta zwiększy budżet wydatków państwowych na blisko 14 milionów rocznie, zaś uregulowanie płac sług państwowych na 3½ miliona rocznie.

Zapowiedzianem jest także rychłe podwyższenie płac oficerskich oraz urzędników kolejowych.

Jakżeż mizerną jest płaca galicyjskich nauczycieli ludowych wobec najniższej płacy urzędników państwowych. Czas najwyższy, aby Sejm nasz poczuł się nareszcie do obowiązku, ewentualnie sprawiedliwego unormowania płac pracownikom na niwie oświaty ludowej.

Macoszy system.

Z Łyśca w pow. bohorodezańskim otrzymujemy od życzliwej nauczycielstwu a na wpływowem stanowisku będącej osoby, następującą korespondencyę, umieszczoną równocześnie w kilku krajowych pismach:

„Miasteczko nasze w marcu 1897 r. wniosło prośbę do Rady Szkolnej krajowej o reorganizacyę szkoły dwuklasowej a raczej 3-klasowej (bo szkoła dwuklasowa tutejsza od kilku lat przyjęła plan 3-klasowej) na 4 klasową z wyluszczeniem powodów, które Rada Szkolna okręgowa bohorodecka uznała za stanowcze i wystarczające. Przeprowadzono z powodu tej supliki rozmaite badania i pertraktacye i zażądano od gminy różnych zobowiązań i prestacyi. Miasteczko na wszystko się zgodziło i najzupełniej uczyniło zadość wymaganiom prawnym, w tej błogiej nadziei, że dla 300 swych dzieci uzyska czwartą klasę ludową, aby jedne z nich odrazu można było oddać do gimnazjum lub szkoły realnej w pobliskim Stanisławowie, inne do rzemiosła, do którego ustawa przemysłowa wymaga ukończenia czterech klas ludowych, a znowu aby reszta, gdy pójdzie do wojska uiszczać podatek krwi i kości (na wiosnę wzięto z Łyśca 22) mogła przynajmniej nie jako prosty żołnierz, lecz z gwiazdkami na kołnierzu przesłużyć ciężkie trzy lata. Długie upłynęły miesiące a sprawa reorganizacyi jakoś nie mogła się doczekać końca, toteż miasteczko wysłało osobną deputacyę do Lwowa, z prośbą do swego posła sejmowego, aby tam sprawy przypilnował. Wysłało też kilkakrotnie znaczniejszych obywateli z prośbami do Rady Szkolnej krajowej. Na to wszystko otrzymało odpowiedź: „dostaniecie — spełnią się wasze życzenia”, ale na tych słówkach skończyło się też wszystko. Minał jeden rok szkolny — a czwartej klasy nie było — rozpoczyna się i drugi rok, a czwartej klasy ciągle nie ma.

Z powodu takiego traktowania miasteczka przez Radę Szkolną, rozgoryczenie się szerzy. Na cóż jesteśmy? — mówią mieszczanie i lud wiejski. Czy tylko do opłacania podatku krwi i mienia, a w zamian dzieci nasze mają gnuśnieć w niewolniczej a tendencyjnie szerzonej ciemnocie?

W opłakany również stadyum stoi sprawa budynku szkolnego w Łyścu, ale o tem później“.

Przytoczona korespondencya nasuwa nam na myśl kilka uwag dotyczących ery p. Bobrzyńskiego, zwiastującej w naszym szkolnictwie ogólny zastój i reakcyę. Nietylko miasteczko Łysiec podnosi słuszną skargę na tamowany przez Władze szkolne rozwój oświaty*), ten sam bowiem macoszy system względami szkół więcejklasowych stwierdzają niemal *wszystkie galicyjskie miasteczka*, co postaramy się na przykładach udowodnić.

Od czasu podzielenia szkół ludowych na typy: miejski i wiejski, powiał u góry niczem nie usprawiedliwiony prąd kreowania szkół 5- i 6 klasowych, których też istotnie w krótkim czasie spora urosła liczba, bo według sprawozdania Rady Szk. kraj. w r. 1897 było w kraju szkół 5-klas. 114, 6-klas. zaś 55 czyli razem 169, co się równa więcej jak dwukrotnej liczbie miast powiatowych, gdzie jedynie szkoły te istnieć miały.

To szalone propagowanie szkół „wyższego typu“, które stały się ulubionym benjaminkiem opiekunów nowego kursu, musiało w kraju odbić się krzywdą szkół „typu niższego“, a co za tem idzie, ogólnym upadkiem oświaty i wyrobić w ustroju szkolnym anormalny a dla postępu szkodliwy stosunek. Dzisiejszy stan szkół i ogólne skargi mieszkańców wsi i miasteczek stwierdzają to najwyraźniej.

Choć sprawozdanie Rady Szk. kraj. powiada, że „szkoły miejskie pięcio- i sześcioklasowe przeszły już przez 4 lata swego istnienia czas próby, złożyły dowód *swjej żywotności* i w przekonaniu szerszych warstw ludności zdobyły sobie ogółem biorąc uznanie“, to my przecież wiemy, że słowom tym nikt nie wierzy, gdyż są one czczym wymysłem, wylęglym ku potrzebie tumanienia publiczności w umysłach przedstawicieli „*galicyjskiego postępu*“ i że proste fakta i cyfry stwierdzają ich bezpodstawność.

„*Ogółem licząc*“, uznanie szerszych warstw ludności objawia się w niedwuznacznie wypowiedzianem spostrzeżeniu, że szkoły te *zdały się psu na budę* a „*żywotność ich*“ stwierdza ten wymowny fakt, że z każdym rokiem *zmniejsza się ich frekwencya* i że dotąd skutkiem tego faktu *przekształcono już 9 szkół wyższego typu na czteroklasowe typu wiejskiego*.

Przyczyn tego stanu rzeczy znaleźć nie trudno, tylko Rada Szkolna kraj. widzieć ich nie chce. Rozpoczęła reformę szkół *od góry* i dlatego budowa się wali, bo jej nie poddano trwałych fundamentów. Nie zapoznajemy wcale szkół wyższego typu, owszem przypisujemy im *doniosłe znaczenie* ale *nie dziś*, jeno

*) Miasteczko Łysiec liczy mieszkańców 254 i już z tego samego tytułu należy mu się rozszerzenie szkoły, że leży w pow. bohorodezańskim, który zalicza się do najgorszych pod względem stanu oświaty i w czasie ostatniego spisu ludności przedstawiał najwyższą liczbę analfabetów. (Przyp Red.)

w przyszłości, *gdy szkoły typu niższego zabezpieczony mieć będą pomysłny rozwój*. Póki tej przeszkody się nie usunie, póki szkoły po wsiach i miasteczkach rzetelnej nie otrzymają opieki — o rozwoju i skuteczności szkół wyższego typu *ani mowy być nie może!*

Tymczasem Rada Szk. kraj. niesłychane łoży koszta na szkoły miejskie z widoczną szkodą szkół wiejskich i małomiejskich, jak gdyby chciała zewnętrznym blichtrzem pokryć ogólne braki szkolnictwa. Ale my i przez ten blichtr patrzeć umiemy i z naszem czytelnikami chcemy się podzielić obrazem naszych spostrzeżeń.

Prawie *wszystkie szkoły więcej klasowe małomiejskie* stoją w przesadnej sprzeczności *swjej kategorii* w stosunku *do faktycznego stanu rzeczy* t. zn. że dwuklasowe powinny być oddawna trzy- a nawet czteroklasowymi, a tem więcej trzechklasowe czteroklasowymi i to nie tylko ze względu na ilość dzieci (przewyższającą częstokroć liczbę dzieci po miastach o szkole 5 i 6-klasowej) i na stosunki miejscowe, ale nawet ze względu na liczbę faktycznie przy tychże szkołach *od dłuższego czasu pracujących nauczycieli*.

Następna mała litania niech spostrzeżenia nasze przykładem objaśni:

Miasteczko	Powiat	Kategoria szkoły	Ilość sił nauczyciel.
Radłów	Brzesko	2 klasowa	4
Kozowa	Brzeżany	3 „	6
Kozłów	„	2 „	5
Potok Złoty	Buczacz	3 „	4
Jazłowiec	„	3 „	4
Jagielnica	Czortków	3 „	6
Nowe Miasto	Dobromil	2 „	3
Bobowa	Grybów	2 „	3
Dębowiec	Jaśło	2 „	3
Wielkie Oczy	Jaworów	2 szk. 2-klas.	6
Pistryń	Kossów	2-klasowa	4
Tymbark	Limanowa	2 „	4
Mszana Dolna	„	2 „	4
Maków	Myślenice	2 „	5
Delatyn	Nadwórna	2 „	3
Piwniczna	Nowy Sącz	2 „	4
Krościenko	Nowy Targ	3 „	4
Niżankowice	Przemyśl	3 „	4
Uhnów	Rawa	2 „	4
Bursztyn	Rohatyn	3 „	4
Chyrów	Staremiasto	2 „	5
Felsztyn	„	2 „	4
Fryszak	Strzyżów	2 „	3
Ottynia	Tłumacz	3 „	5
Budzanów	Trembowla	2 „	4
Białykamień	Złoczów	2 „	4
Gołogóry	„	2 „	4
Kulików	Żółkiew	3 „	5

A cóż dopiero mówić o szkołach jednoklasowych? Toż prawie co druga ma paralelkę i siłę *nadetatową*, utrzymywaną *stale* od dłuższego szeregu lat. Są to tak zwani galicyjscy *stali nadetatowi* nauczyciele.

W jak nierównym stosunku stoi liczba klas do

Wiadomości potoczne.

P. P. Koledzy i Koleżanki, Wbni Katecheci, oraz wszyscy, którzy macie wpływ na stosunki szkolne lub styczność z nimi, prenumerujcie i rozpowszechniajcie Szkolnictwo". Domaga się tego od Was ogół społeczeństwa, dobro oświaty, obowiązek stanu i własny interes.

Ponowną petycję do Rady państwa wedle tekstu podanego w num. 15. b. r. wniósł Zarząd „galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych“ dnia 30. z. m. na ręce posła dra Winkowskiego.

Leży tedy w interesie Szan. Nauczycielstwa, by poprzeć wzmiankowaną petycję najliczniejszymi podpisami. W tym celu na arkuszu papieru napisać trzeba oświadczenie tej treści:

Hohes Abgeordnetenhaus!

Der (die) unterthänigst Gefertigte(n) schliesst (en) sich der vom Vorstande des Vereines galizischen Volksschullehrer eingebrachten Petition mit der dringendsten Bitte um erfolgreiche Erledigung an.

Podpis (y).

Rubrum. An das Hohe Abgeordnetenhaus des oestr. Reichsrathes in Wien, zu Händen des Abgeordneten Dr. Winkowski.

Włożywszy arkasz ten do koperty należy zaadresować: Wielmożny Pan Dr. Franciszek Winkowski Poseł do Rady państwa w Wiedniu (Abgeordnetenhaus).

Znakomity pedagog i serdeczny przyjaciel „Szkolnictwa“ oraz galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych ks. Kazimierz Dutkiewicz, dotychczas prow. inspektor szkolny okręgu krośnieńskiego, zamianowany został stałym inspektorem na tenże powiat. Obecnie kolej na kolegę Kołtona recte Lipeckiego z Limanowej!

Czy to polepszenie? Kiedy w pamiętnym dniu 21 lutego b. r. większość sejmowa z natchnienia Rady Szkolnej, skłeciła po nocy nowelkę do ustawy „O stosunkach prawnych stanu naucz.“, zmieniającą art. 40 ust. z dnia 1. stycznia 1889 stwierdziliśmy natychmiast, że zmiana ta nie przedstawia dla nauczycielstwa żadnej korzyści. Dziś możemy dodać, iż na zmianie tej nauczycielstwo może wiele stracić. Nauczyciel np. który w 33 lub 34 roku służby obłożnie zachoruje, zostanie spensjonowany z emeryturą $\frac{33}{40}$ lub $\frac{34}{40}$ płacy. Jeden zatem rok pozbawia go $\frac{1}{7}$ należnej mu logicznie biorąc, emerytury. Przy dawnej ustawie byłby w tychsamych warunkach uzyskał dłuższy urlop, wypoczął, wyzdrowiał i doczekał się wreszcie pełnej emerytury. Teraz o tem myśleć nie można, bo przecież Rada Szkolna nie będzie tak naiwną, aby nauczycielowi choremu, po 34 latach służby dała całoroczny urlop, no i potem całą emeryturę. Możemy też prawie napewno przepowiedzieć, na podstawie naszych długoletnich doświadczeń, że odtąd przeważna część nauczycieli rocznie przechodzić będzie z różnych powodów między 30 a 34 rokiem służby w stały stan spoczynku. Jużto zmysłu praktycznego naszym dobrodziejom nie braknie! Mamy niby ułatwienie i polepszenie czarno na białem ale obosieczne, można go dwojako użyć: starych nauczycieli w samą porę (art.

nauczycieli, niech świadczą następujące cyfry. W r. 1896/97 było w szkołach ludowych w Galicyi 6723 a 6847 sił nauczycielskich, między którymi nadetatowych było 3074. Odtrąciwszy z tej liczby 1098 indywiduów bez kwalifikacyi i 1004 nauczycieli i nauczycielek mających tylko egzamin dojrzałości a zatem nie mogących się stabilizować, musimy tu zapytać, skąd się bierze *jeszcze* 972 nauczycieli ewent. nauczycielek prowizorycznych, kiedy nadwyżka nauczycieli w porównaniu z klasami wynosi *tylko* 124?

Odpowiedź na to pytanie, streszczające się w liczbie 1249 klas nadetatowych, na których obsadzenie bezskutecznie czeka 848 nauczycieli, *posiadających patent kwalifikacyjny*, jest smutną, ale niestety prawdziwą ilustracją naszych stosunków szkolnych.

I jakże ma ubywać nauczycieli bez kwalifikacyi, cóż ma pobudzać nauczycieli tymczasowych do składania egzaminu kwalifikacyjnego, kiedy nie mają na przyszłość najmniejszej szansy uzyskania stałej posady? A czy postępowanie takie jest dobrym czynnikiem podniesienia oświaty, niech sobie każdy z szanownych czytelników i nawet sam p. Bobrzyński w duszy swej odpowie.

Macosze traktowanie szkół niższego typu jest wreszcie niezasłużonem lekceważeniem mieszkańców mniejszych miast i miasteczek, którzy o rozszerzenie szkoły proszą nieustannie i niejednokrotnie do dobrowolnych na ten cel zobowiązują się ofiar. A do przeistoczenia szkoły na kategorię więcejklasowych mają najzupełniejsze prawo, skoro tylko liczba dzieci jest odpowiednią i ustawą wymagany personal nauczycielski przy nich pracuje. Ta sama Rada Szk. kraj., która *bez próśb* a nawet *wbrew* żądaniom mieszkańców, narzuciła się niektórym miastom z szkołą 5. i 6-kl. — **ma obowiązek wysłuchać słusznych przedstawień mieszkańców mniejszych miast i miasteczek i zorganizować w nich szkoły takiej kategorii, jakich miejscowe stosunki koniecznie wymagają.** *)

Inaczej Rada Szk. kraj. nie spełni swego zadania, którem jest troskliwa opieka nad podniesieniem oświaty w kraju a co w swoim sprawozdaniu na pierwszym miejscu podnosi.

*) Znajdują się w kraju miasteczka, *przewyższające* ludnością miasta powiatowe i posiadające te same urzędy i władze, a przecież jest w nich szkoła tylko 2 lub 3-klas., podczas gdy w mieście 5- albo 6-klasowe.

I tak: miasteczko *Maków* liczy mieszkańców 2741 a posiada szkołę 2-klas., zaś powiatowe miasto *Myślenice* liczące mieszkańców 2600, szkołę 5-klas.; *Mszana Dolna* w limanowskim liczy mieszk. 2116, ma szkołę 2-kl., zaś sama *Limanowa* (1603 miesz.) szkołę 5-kl. o 11 siłach; *Kozowa* (4337 m.) *Ottynia* (4198 m.) *Kulików* (3442 m.) mają szkoły 3-klasowe — podczas gdy mniejsze od nich miasta powiatowe *Pilno* (2069 m.), *Rudki* (2680 m.) mają szkoły 5-klas.

Dzieje się to wszystko z wielką krzywdą mieszkańców tychże miasteczek. (Przyp. Red.)

34 ust. z 1 stycznia 1889, usunąć, nie dając im równocześnie pełnej emerytury.

Daj Boże, abyśmy w tym wypadku odegrali rolę fałszywego wieszczka, ale uwagę powyższą zrobić musieliśmy!!

Ruskich kolegów naszych prosimy usilnie o rozszerzenie „Szkolnictwa” pomiędzy nauczycielami Rusinami, gdyż tylko od powiększenia się liczby prenumeratorów w ruskich okręgach szkolnych zależy wypełnienie ich słusznego żądania tj. wydawania do „Szkolnictwa” dodatku w języku ruskim.

Oczekujemy zatem czynnego poparcia ze strony ruskich czytelników naszych, poczem poczynimy konieczne do wydawnictwa wzmiankowego dodatku zarządzenia.

Wpisowe do galic. „Towarzystwa nauczycieli ludowych” wynosi 1 zlr., wkładka roczna 1 zlr. Przyściepajcie doń rażno Koledzy i Koleżanki! Wspólna moc tylko ocalić nas może!

Pamiętajcie koledzy o naszym funduszu prasowym! Od Administracji. Z rozpoczęciem IV. kwartału uprzejmie prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma o odnowienie prenumeraty oraz wyrównanie zaległości.

Wykaz składek odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

N A D E S Ł A N E.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

Zewnętrzna szata sprostowania, jakie nadesłał p. Piórkiewicz („Szkolnictwo“ z dnia 20 lipca br.) w sprawie kolonii hrebenowskiej jakkolwiek na pozór prosta i niewinna, ukrywa starannie cel pierwszej korespondencji, w której nie dwuznacznie podniesiono, aby kierownikiem do Hrebenowa mianowano co roku lub co dwa innego nauczyciela, albowiem dla potrzebującego świeżego powietrza sposobność taka byłaby prawdziwym dobrodziejstwem. Wielu jest we Lwowie żonatyh a liczną rodziną obarczonych nauczycieli, którzy w żaden sposób nie mogą sobie pozwolić na taki luksus, a ludzie ci poświęciłiby całą swą energię dla kolonii, byleby choć raz na 10 lat wraz z swą rodziną odetchnąć mogli świeżem powietrzem, co z pewnością więcej by nas cieszyło, aniżeli oświadczenie p. P. „za naszą administrację oszczędną mamy nadwyżkę“.

Dowiedzieliśmy się prywatnie, że kierownikiem kolonii musi być członek Zarządu Głównego Tow. Pedag. Gdyby tak był napisał p. P. — wówczas wyjaśnienie jego byłoby rzetelnem, ale p. P. zaczął z innej beczki tj. że dzieci przyjęto nauczycieli, że jego dzieci nie korzystają z kolonii. Natomiast jego dodatek, „że kierownik kolonii rymanowskiej ma oprócz wikt, mieszkanie i usługę“ — wskazuje najwymowniej, o co rozchodzi się bezinteresownemu p. Piórkiewiczowi. Zostawiając Szan. Czyt. zwłaszcza tym, co znają p. P. ocenę jego sprostowania, dodajemy, że kierownikiem kolonii rymanowskiej, jest mąż zasłużony, znany z filantropii całemu krajowi, Dr. Żuliński, który należy do pierwszych założycieli tejże kolonii, a któremu nasz p. P. nie dorósł pod żadnym względem.

Tak, tak! do czego to doprowadza zaślepienie naszych Mikadzików! Okazuje się tu najwyraźniej, że lepiej mieć łut szczęścia, aniżeli funt rozumu. P. Piór. chociaż bez egzaminu wydziałowego — może być dyrektorem szkoły 6-kl. w stolicy kraju a dlaczego — odgadnąć łatwo! (bo jest naganiaczem Tow. Pedag. przeklina „Szkolnictwo“ i Towarzystwo naucz. Dopisek zecera). Wielkim ludziom wszystko wolno!

X.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na dołączone do dzisiejszego numeru ogłoszenie.

Największy skład

Maszyn do szycia SINGERA

czółenkowych i pierścinkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia ponozoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 zlr. niezawisze

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpńskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mańkowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu uależytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Sztuczne

SZCZĘKI i ZĘBY

w najlepszym gatunku i po nader przystępnej cenie

dostarcza JAN HERMANN w Nowym Sączu w domu dra Dawida obok placu 3^o Maja.

Do nabycia w naszej Administracji

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895 1896 i 1897 po 4 zlr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcyi naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po zniżonej cenie:
z roku 1896 . . . po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897 . . . po 20 ct. „
„ 1898 . . . po 25 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.